

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 mark.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerczy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nowe Koło polskie.

Po dwóch tygodniach pracy widzą już i swoi i obcy, że w nowym Kole polskiem inaczej, dużo lepiej się dzieje, niż w dawniejszem.

We wszystkich sprawach, które były na porządku dziennym obrad parlamentu, Koło polskie było w stanie przeprowadzić obrady i powziąć uchwały. Za dawniejszego Koła, gdy przewodniczył wszechpolak Głabiński i wszechpolacy stanowili większość przypadkową, prawie w żadnej sprawie Koło polskie nie było na czas zorjentowane. Zasluga to w pierwszym rzędzie nowego prezesa Koła p. Bilińskiego, który umie Koło prowadzić, bo wie, czego chce i dokąd dąży. Pan Głabiński chciał być bardzo popularny i zapewne dlatego nie miał nigdy swego zdania. Zasluga to i nowego Koła, że dużo mniej gadaniny, a dużo więcej pracy.

Dwukrotnie konferowało prezydium nowego Koła z prezydium ministrów. Pierwszy raz szef rządu przedstawił swój program, a prezydium Koła obwieściło mu swoje żądania, na pierwszym miejscu stawiając budowę kanałów. Drugi raz była mowa tylko o kanałach. Ale jakżeż inny jest przebieg tych narad! Prezes Koła p. Biliński stawia sprawę jasno i stanowczo, a żąda też dokładnej odpowiedzi naczelnika rządu. Zupełnie, ale to zupełnie inaczej było za przewodnictwa p. Głabińskiego. Tytuł się wiedziało po konferencji, jak i przed konferencją, nigdy nic pewnego. Jakie były pytania, taka i odpowiedź. „Gadało” się o kanałach, ale się nie wiedziało, co słyszeć z kanałami. Teraz rząd wie stanowczo, iż w tej sprawie musi zapanować jasność, że budowa kanałów musi być rozpoczęta jeszcze w tym roku, bo w przeciwnym razie Koło odmówiłoby rządowi poparcia.

Dawniejsze Koło mówiło zawsze, że prowadzi politykę „wolnej ręki”, a w rzeczywistości z dnia na dzień bez planu toczyło się tam, gdzie

rząd chciał. Ręka Koła była o tyle wolna, że nie zrobić nie była w stanie. Nowe Koło za radą nowego prezesa p. Bilińskiego uchwała, że nie chce iść wolno „na dziko”, lecz chce się związać w spółkę z temi stronnictwami, które Kołu największe korzyści dla kraju zdobyć pomogą. Prezes Biliński nie boi się spółników, bo wie, że nie pozwoli Koła oszukać. Prezes Biliński mówi w oczy prawdę i Niemcom i Czechom, a poważają go wszyscy, bo wiedzą, że potrafi przeprowadzić to, co zamierzył.

W ciągu tak krótkiego czasu potrafił prezes Biliński doprowadzić do tego, że już i narada z przewodnictwem klubu ruskiego się odbyła. Da Bóg, że za kierownictwa politycznego p. Bilińskiego lepiej się ułożą stosunki polsko-ruskie, bo on tego usilnie chce, a u niego chcieć to znaczy i módz.

Koło polskie szybko pozyskało wpływowe stanowisko w parlamencie. Można powiedzieć, że Koło polskie już przewodniczy parlamentowi. Bo prezes Koła Biliński umie zdobyć posłuch i na naradach przewodniczących klubów i u poszczególnych posłów.

To też w Kole polskiem budzi się lepszy duch, wiara we własne siły i ochota do pracy. Statut, na który tyle narzekano, przestał zawadzać. Bo nie statut stanowi o wartości Koła polskiego, tylko przeciwnie.

Straszono i kraj i nas posłów ludowców, że konserwatyści zawojują wszystko. Tymczasem i to nieprawda. Prezes Koła jest rzeczywiście bezstronny, a ludowcy z demokratami mają dość sił, aby się nie dać zawojować. To się już pokazało przy wyborach do komisji i przy obradach.

Nowe Koło polskie dobrze się zapowiada.

Jan Stapiński.

Każdy zdobyty posterunek i postawienie na nim ludowca jest krokiem naprzód do celu.

Z parlamentarnego klubu posłów P. S. L.

Jako prezes P. S. L. mam największy ze wszystkich ludowców obowiązek dbać o to, aby Stronnictwo ciągle rozwijało i wzrastało w siłę i spełnienia zadań programem przepisanych.

Rozwój i siła Stronnictwa polega głównie na udoskonaleniu organizacji i solidarności ludowców, na pozyskiwaniu coraz to większej liczby członków i zwolenników, oraz na zdobywaniu dla ludowców coraz to nowych posterunków władzy pracy. Musimy ciągle mieć na pamięci, aby ile możliwości całą polską rzeszę chłopską zorganizować pod sztandarem P. S. L., aby zawiadnąć w gminie, parafii, powiecie, kraju posterunkami rządzenia, aby w Kole polskiem w Wiedniu mieć większość. Stronnictwo nasze musi zdobyć przeważający wpływ w kraju, aby doszło do rządów, bo tylko w taki sposób da się spełnić program P. S. L. i to urzeczywistnić, czego się bracia ciotopi polscy domagają.

Mając te obowiązki przed oczyma, pamiętając, że najpierwszem zadaniem jest praca bezpośrednia wśród ludu, bo tam, na wsi jest fundament Stronnictwa.

Zaprzątnięty obowiązkami przewodnictwa w naszych klubach poselskich w Wiedniu i we Lwowie, nie mam czasu na pracę we wsi, przy fundamentowaniu P. S. L. Nie mam kiedy wiecować, pilnować organizacji Komitetów gminnych i powiatowych, tworzyć potrzebnych Towarzystw i t. p.

Skutki tego oderwania się od pracy bezpośredniej na wsi widzę i odczuwam coraz dotkliwiej. Różni rozbijacze buszują po wsiach i w najróżniejszy sposób usiłują poderwać fundamenty P. S. L. Przy wyborach się to pokazało dobitnie.

Dlatego postanowiłem wycofać się ile możliwości od zajęć w klubach poselskich, zdać przewodnictwo innym posłom, a wrócić do dawnej pracy agitacyjnej i organizacyjnej na wsi.

Niestety, musiałem do czasu tego przedsięwzięcia zaniechać, gdy się dowiedziałem, że istnieją zakusy, zmierzające do rozbicia nowo wybranego klubu poselskiego P. S. L. w parlamencie. Podano mi świadków wiarygodnych, wobec których p. Wyslouch twierdził, że kilku posłów-ludowców porzuci Stapińskiego i utworzy nową organizację. To mnie skłoniło do przyjęcia przewodnictwa klubu, zwłaszcza, że widziałem pewne trudności początkowe w zjednoczeniu klubowym. Bo znów utrzymanie całego klubu poselskiego P. S. L. w jednoci uważam za konieczne dla jednoczenia ludu-wyborców. Gdyby się posłowie P. S. L. rozbili, to w następstwie tego byłoby nieuniknione rozbicie po powiatach, albowiem każdy poseł starałby się usprawiedliwić swój postępek i znalazłby część ludu za sobą. Zepsuć łatwo, zrobić albo naprawić trudniej.

Po dwutygodniowej sesji wstępnej parla-

mentu i po bliższem poznaniu przez posłów ludowców terenu pracy naszej w Wiedniu mam już tę wiarę, że nadzieje rozbijaczy obrócą się w niwecz. Każdy z posłów ludowców, który chce na prawdę coś zrobić, widzi jasno, że tylko przez siłę, solidarny klub P. S. L. może to uskutecznić. Jeden jedyny p. Myjak woli sobie pomagać w ten sposób, że udaje frondzistę, aby wzamian za to uzyskać poparcie u wrogów Stronnictwa, którzyby radzi nas rozbić przez protegowanie rozbijaczy.

Zresztą, oprócz p. Myjaka klub już się poznał i zjednoczył, tak, że pełen wiary w wydatną pracę klubu śmiało patrzę w przyszłość. Za dwa tygodnie zdołał klub nasz, kierowany w tej sprawie przez p. Kędziora, doprowadzić do przełomu w sprawie budowy kanałów. Dziś już możemy być pewni, że budowa całego kanału galicyjskiego będzie zabezpieczona i że praca na przestrzeni od Krakowa do granicy śląskiej rozpocznie się jeszcze w tym roku, dzięki umiejętnym zabiegom prezesa Koła polskiego p. Bilińskiego, którego żli i głupi ludzie chcieli uśmiercić politycznie jako rzekomego wroga kanałów. Skoro ta zabagniona przez pana Głabińskiego sprawa wyjdzie zwycięsko, to ludowcy słusznie będą mogli powiedzieć, iż to nasza przeważnie zasługa.

Sprawę przyszczycy wzięli za cel starań posłowie ludowcy hr. Lasocki, Średniawski, Bojko, Jachowicz, Witos, Kubik, Angerman, Tetmajer, hr. Rey i czynili wszystko możliwe, aby tę klęskę zmniejszyć. Na wszystkich posiedzeniach tak klubu P. S. L., jak Koła polskiego, jak wreszcie w komisji ratunkowej poruszali klęskę przyszczycy z uznania godną wytrwałością. Spowodowali ankietę z weterynarzami z namiestnictwami i z ministerstwa rolnictwa. Przeprowadzili szereg uchwał, które rząd ma wykonać. Więc i w tej sprawie ulgi, jakie już się robią i jeszcze nastąpią, posłom ludowcom w pierwszym rządzie będą do przypisania.

Wniosek posłów socjalistycznych i demokratycznych o zupełnie wolny dowóz mięsa zagranicznego upadł. Ludowcy stanęli do głosowania wszyscy z wyjątkiem p. Myjaka. Posłów Dobiji i Lewickiego nie było przy głosowaniu. Wszechpolski poseł Tertil z Tarnowa najbardziej się rozbijał za dowozem mięsa argentyńskiego, p. Buzek tak samo. Ale ludowcy wygrali, wniosek upadł, chów bydła i świń został zabezpieczony.

Na stypendja dla wykształcenia instruktorów rolniczych wywalczył p. Kędzior potrzebną kwotę z funduszy państwowych.

P. Angerman wziął w swoją opiekę przemysł domowy i z godną podniesienia gorliwością chodził po ministerstwach dla wyjednania potrzebnych subwencji.

I mnóstwo innych spraw podnieśli posłowie ludowcy. A wykonają niejedno, gdy będą silni solidarnością klubu.

To też poczucie potrzeby tej jednoci wzrosło bardzo. A gdy się ono utrwali, to będzie szczer-

śliwy, gdy zdam przewodnictwo innym, aby wrócić do pracy w kraju.

Za pomoc w harmonizowaniu klubu dziękuje serdecznie wszystkim Kolegom.

Jan Stapiński.

Walka o bydło i mięso zagraniczne.

Zaraz po zebraniu się nowej Izby postawili socjaliści szereg wniosków nagłych i rezolucyj wzywających rząd do sprowadzenia jak największej ilości mięsa z Argentyny i otwarcia granic dla bydła i mięsa z Rumunii, Serbii i Czarnogóry. Wybory w miastach, w szczególności we Wiedniu, odbywały się bowiem pod hasłem zwalczania drożyzny mięsa i posłowie chcieli spełnić bardzo daleko idące obietnice, które w tym względzie dali swoim wyborcom. Po obradach w Izbie, podczas których przychodziło do burzliwych scen między agrariuszami a socjalistami, odesłano te wszystkie wnioski do komisji drożyznianej.

Z polskich członków komisji sprzeciwili się energicznie w dłuższych przemówieniach, ludowiec Lasocki i konserwatysta Haller sprowadzaniu bydła i mięsa zagranicznego, natomiast wszechpolak Tertil gwałtownie się domagał nieograniczonego importu mięsa argentyńskiego.

Pomimo silnego oporu reprezentantów rolnictwa, uchwaliła większość komisji, składająca się z socjalistów i innych posłów miejskich przedłożyć Izbie do uchwalenia rezolucję, którą wzywano rząd do sprowadzania mięsa argentyńskiego w nieograniczonej ilości i do podjęcia rokowań z rządem serbskim o zmianę traktatu handlowego w tym kierunku, aby zezwolono na import żywego bydła i mięsa ze Serbii do Austrii w większych rozmiarach jak dotychczas.

Wobec usposobienia, panującego w Izbie poselskiej, gwałtownego wystąpienia socjalistów, kampanii prowadzonej przez wszystkie dzienniki wiedeńskie, awantur, które wyprawiała publiczność wiedeńska przed parlamentem, a nawet na galeriach Izby, zdawało się, że wiele posłów ulegnie presji i że wnioski komisji zostaną uchwalone.

Jednak posłowie ludowi porozumieli się z posłami wiejskimi innych stronnictw i zażądali zwołania osobnego posiedzenia Koła polskiego dla omówienia tej tak ważnej sprawy. Na Kole przemawiali: Stapiński, Lasocki, Rey, Kubik i Średniawski. Wykazali, że nie ma najmniejszej potrzeby sprowadzania nowych transportów mięsa argentyńskiego, gdyż ogromne zapasy tego mięsa leżą na składzie w Wiedniu, a nikt go nie kupuje. Znaczną ilość mięsa argentyńskiego wysłano z Wiednia do Szwajcarii i Anglii. Poczóż zatem nowe zapasy sprowadzać? Na ostatnim targu wiedeńskim sto kilkadziesiąt sztuk wołów galicyjskich nie znalazło nabywcę. Dowodzi to niezbicie, że o braku bydła mowy być nie może. Wysokie ceny

mięsa nie są spowodowane brakiem bydła lub mięsa, lecz spekulacją pośredników i rzeźników. Należy zatem zwalczać szkodliwą spekulację. Podniesienie hodowli i organizacja handlu bydłem w kraju może zapobiec drożyznie mięsa, zaś sprowadzanie bydła i mięsa z zagranicy zagraża tylko egzystencji naszych rolników, których położenie jest obecnie i tak nader smutne, a na trwałe obniżenie cen mięsa wpłynąć nie może. Posłowie nasi wystosowali gorący apel do posłów miejskich, by nie dopuścili — chociażby tylko w dobrze zrozumianym interesie miast i miasteczek, których byt jest ściśle związany z losem chłopca — do podkopania egzystencji naszego rolnictwa i sprzeciwili się uchwaleniu rezolucji, które nie mogą przynieść żadnej korzyści miastom w Galicji, a natomiast byłyby bardzo szkodliwe dla naszych wsi. Wywody te poparł konserwatysta Wysocki, zwalczał je natomiast wszechpolak Tertil. Nawoływania posłów ludowych nie pozostały jednak bez skutku. Nazajutrz dnia 25 lipca, przeważna część posłów demokratycznych wstrzymała się od głosowania, a nawet kilku posłów miejskich głosowało przeciw wnioskowi komisji drożyznianej.

Posłowie ludowi stawili się wszyscy i głosowali z wyjątkiem jednego przeciw nieograniczonemu sprowadzaniu mięsa argentyńskiego.

Z wszechpolaków tylko dwóch głosowało przeciw wnioskowi komisji, trzech głosowało za nieograniczonem sprowadzaniem mięsa zamorskiego, reszta, a między nimi posłowie wybrani z gmin wiejskich Lewicki i Skarbek, wcale nie głosowała.

Głosowanie odbywało się imiennie wśród żywego niepokoju w Izbie. Odrzucono wreszcie większością 251 głosów przeciw 174 wnioskowi komisji o nieograniczony przywóz mięsa argentyńskiego. Wynik głosowania przyjęli agrariusze burzą oklasków, socjaliści głośnie mi okrzykami oburzenia. Następnie odrzucono również wniosek komisji o sprowadzaniu żywego bydła ze Serbii. Wreszcie zgodzono się 208 głosami przeciw 197 na rezolucję, wzywającą rząd, aby wykonał uchwałę Izby z roku 1910, co do zezwolenia na przywóz zamorskiego mięsa według koniecznej potrzeby.

Posłowie ludowi głosowali także przeciw tej rezolucji, gdyż nie uznawali wogóle potrzeby sprowadzania zagranicznego mięsa, chociażby nawet w małej ilości. Walka zakończyła się zwycięstwem rolników, którzy nie dopuścili do zalania targów w Austrii mięsem zamorskim w nieograniczonych ilościach, jak tego chcieli socjaliści, niektórzy wszechpolacy i inni, ani też do sprowadzania żywego bydła z zagranicy.

Kto rozbija Jedność chłopską, tworząc nowe stronnictwo, ten przeszkadza zwycięstwu ludu.

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszkę do kawy.**

W sprawie pryszczycy.

Klub posłów ludowych uchwalił przedstawić Radzie Państwa podczas sesji jesiennej wnioski co do zmiany ustawy o zarazach bydłych, a na razie żądać bezwłocznego usunięcia bezcelowych szykan i wydania skutecznych zarządzeń dla zwalczania pryszczycy. Na wniosek posłów Lasockiego i Witosa uchwalono następujące żądania:

Żądania nasze brzmią.

* Koło polskie zastrzegając sobie postawienie osobnych wniosków co do zmiany ustawy o zarazach bydłych, zwraca się do prezesa Koła i ministra dla Galicji o spowodowanie wydania nowych, względnie zmiany wydanych dotychczas zarządzeń dla tłumienia pryszczycy:

1) Zastosowanie przepisu § 31 ustawy o zarazach bydłych o sztucznem zarażeniu, jednak o ile możliwości nie w drodze przymusowej. Wskazaniem jest zatem przy większej liczbie wypadków zarazy w gminie, celem skrócenia czasu trwania zarazy, nakłanianie właścicieli bydła do sztucznego zarażenia, względnie puszczenia bydła chorego na wspólne pastwiska razem z bydłem zdrowym.

Na wypadek sztucznego zarażania (w jakiejkolwiek formie) należy wynagradzać w zupełności ze zasiłków rządowych, straty poniesione przez właścicieli bydła, któreby padło wskutek pryszczycy.

2) Warty, celem zapobieżenia rozwleczeniu pryszczycy, ustawiać należy tylko w tych miejscach na granicy gmin, względnie okręgów zarazowych, gdzie tego zachodzi rzeczywista potrzeba, a mianowicie przy drogach głównych, prowadzących do wspomnianych gmin, lub okręgów. Wartowników ma się opłacać z zasiłków rządowych.

3) Zniesienie uciążliwych a niepotrzebnych ograniczeń przy szerzeniu się zarazy, jak zakazu pasienia sztuk zarażonych na własnym gruncie, dalej zakazu wywożenia nawozu, zwożenia siana, ściółki, niewykonalnego niemal zakazu puszczenia kotów samopas, wypuszczania drobiu, gołębi itd.

4) Jak najdalej idące ułatwienie przy udzielaniu pozwoleń na odbywanie targów i jarmarków.

5) Przeprowadzenie dezynfekcyi kosztem rządu a to: zakupno wszelkich środków dezynfekcyjnych (wapna, karbolu, kreoliny itd.), zwrot kosztów transportu tych środków do gminy, wynagradzanie osobnych organów, (z reguły oglądaczy gminnych), przeprowadzających dezynfekcję w gminie. Dezynfekcja ma być jak najspieszniej przeprowadzona po ustataniu zarazy. Przy tem unikać należy przesadnych zarządzeń jak np. zrywania podłóg w stajniach, wywożenia ziemi, palenia nawozu itd.

6) Ograniczenie do możliwie najkrótszego terminu zakazu wypuszczania bydła na wspólne pastwiska po przebyciu zarazy.

7) Zaleca się jak największą oględność i wyrozumiałość przy nakładaniu kar za przekrocze-

nia z okazji panującej zarazy, niżenie lub zniesienie kar dotychczas nałożonych.

8) Przyznanie odpowiedniej zapomogi rządowej dla właścicieli bydła, którzy ucierpieli wskutek zarazy, w szczególności dla tych, których bydło padło wskutek pryszczycy i tych, którzy zmuszeni byli trzymać bydło na stajni. Dalej koniecznem jest przyznanie ulg podatkowych dla okolic, czy gmin, które ucierpiały wskutek pryszczycy, a w szczególności odpisanie podatku gruntowego i domowo-klasowego. Egzekucję należy wstrzymać, aż do czasu wygaśnięcia zarazy. W tychże okolicach zaprowadzić obory zarodowe.

9) Wyznaczenie wysokiej rządowej nagrody, za wyszukanie zarazka pryszczycy i środka zwalczania tejże choroby.

10) Wyznaczenie ryczałtu na objazdy dla weterynarzy zamiast poszczególnych kosztów komisyjnych.

11) Sprawy dotyczące pryszczycy ma się jak najszybciej załatwiać i w tym celu powoływać do współdziałania czynniki miejscowe w gminie, jak naczelników gmin i oglądaczy bydła.

12) Jak najspieszniesze wydanie odpowiedniej instrukcji dla władz administracyjnych, co do postępowania przy tłumieniu zarazy.

Koło polskie wybrało komisję złożoną z 12 członków dla rozpatrzenia tych żądań. Przewodniczącym komisji wybranym został poseł Bojko, nadto zasiadali w niej z posłów ludowych: Bomba, Długosz, Lasocki i Witos. Komisja uznała żądania posłów ludowych za zupełnie uzasadnione i zażądała zwołania konferencji, celem omówienia sprawy pryszczycy z ministrem dla Galicji, ministrem rolnictwa i referentem krajowym. Konferencja ta odbyła się 28 lipca. Brali w niej udział prócz członków komisji, minister Zaleski, 3 zastępców ministerstwa rolnictwa i radca Ponicki. Żądania komisji przedstawił i uzasadnił p. Lasocki. Nasi posłowie, a w szczególności Bojko i Bomba żalili się na zbyt uciążliwe zarządzenia, a nieraz nawet wprost szykany weterynarzy i w gorących słowach przedstawili niedolę chłopską wskutek zarazy, która już drugi rok niszczy nasz kraj. Przedstawiciele władz sami uznali, że weterynarze w wielu wypadkach mocno przesadzili w swoich zarządzeniach i przyrzekli usunąć wszelkie niewłaściwości. Wnioski komisji wręczono na piśmie ministrowi Zaleskiemu i zastępcy ministra rolnictwa, którzy obiecali, że wnioski te rozpatrzą i w najbliższym czasie wydadzą stosowne zarządzenia.

Wiadomości polityczne.

Z ziem polskich.

Uisk w Rosji. W Chełmszczyźnie znalazła policja na posagu Matki Boskiej polski napis. Posag ten umieszczono za wiedzą i wolą niejakej Kicińskiej, którą też generał-gubernator Skallon wysiedlił z majątku i zakazał jej mieszkać w gubernii lubelskiej i siedleckiej.

Wileński gubernator wydał rozporządzenie, na mocy którego pod rygorem zamknięcia w więzieniu na 3 miesiące, zabroniono tam oddawać, bez specjalnego pozwolenia, lokale w celu nauczania dzieci i współdziałać w urządzaniu szkół lub namawiać do nauki i być obecnym przy nauczaniu.

Z obcych stron.

Wojenne alarmy. Nad Europą znów zbierają się chmury, które mogą doprowadzić do strasznej wojny morskiej między Anglią a Niemcami, a to o wpływy w kraju afrykańskim, zwanym Maroko.

Donosiliśmy już, że gdy w Moroku wybuchło powstanie przeciwko obecnemu sułtanowi Mulej-Hafidowi, Fracuzi wysłali swoje wojska na jego obronę. Skoro zaś wkroczyli do stolicy Maroka, Niemcy wysłali do portu Agadir swój okręt wojenny „Panther“, pod pozorem ochrony niemieckich poddanych, tamże zamieszkałych.

Przeciwko temu zaprotestowały żywo rządy Francji i Anglii, którym traktat w Algeziras zapewniał specjalne prawa w Moroku. Nastąpiły pertraktacje między rządami, wskutek czego sprawa nieco przycichła. Lecz w prowadzonych między Francją a Niemcami układach w sprawie Maroka nie zanosi się na pomyślne zakończenie. Niemcy zbyt wiele żądają za zrzeczenie się urojonych praw swoich do Maroka.

To też Anglia odwołała wizytę swej floty w Norwegii i wydała rozkaz mobilizacji okrętów wojennych tj. postawienia ich na stopie wojennej.

Dodajemy, że Angadir jest znakomitym portem, który ze znakomitego położenia znali chińscy marynarze jeszcze przeszło dwa tysiące lat temu.

Bośniacy w parlamencie. Pisaliśmy swego czasu o nieszczęśliwym losie polskich chłopów, osiadłych w Bośni. Dnia 27 bm. zjawili się w parlamencie trzej polscy gospodarze z Milowacz (Bośnia), Paweł Rehabczek, Piotr Ryś i Jakób Kumosz, naczelnicy gmin bośniackich, z prośbą do Koła polskiego, aby nie pozwoliło wynaradawiać polskich chłopów w Bośni. Gospodarze ci opowiadają ze łzami w oczach, że w Bośni brak zupełny szkół polskich i kościołów i wyrażają chęć powrotu do Galicji. W tym celu pragną nawiązać rokowania z polskimi instytucjami parcelacyjnymi i za ich pośrednictwem nabyć grunta w Galicji, a pozbyć swoje w Bośni. A są to zamożni 30-to morgowi gospodarze. W parlamencie zajął się nimi bardzo gorliwie członek klubu ludowców poseł Zygmunt hr. Lasocki, który poprowadzi ich do ministra Zaleskiego.

Zamieszki w Persji. Wygnany dwa lata temu z kraju szach czyli król perski Mahomet-Ali postanowił skorzystać z trwających zamieszek i spróbować, czy mu się nie uda odzyskać napowrót tronu. Cichaczem więc przyjechał z Odesy do przystani Baku na Kaukazie a stamtąd do Komesztepe. Ludność tamtejsza podobno powitała dawnego

szacha przyjaźnie. Utworzył on oddział zbrojny, z którym wyruszył do stolicy okręgu, Astrabadu. W sobotę odbył uroczysty wjazd tamże. Z Astrabadu zamierza urządzić wyprawę do Teheranu, stolicy Persji, i tam ogłosić się na nowo królem perskim.

Rząd perski postanowił wystąpić zbrojnie przeciwko Mahometowi-Alemu i gromadzi śpiesznie wojsko. Dojdzie więc do nowej wojny domowej. W Teheranie aresztowano wiele Persów, podejrzanych o stosunki z Mahometem-Alim i zaprowadzono stan wojenny.

Z Afryki. W południowo-zachodniej Afryce Hererzy, którzy już nieraz dali się ciężko we znaki gospodarującym tam Niemcom, wytypili znów oddział wojska niemieckiego. Poległo 40-tu żołnierzy.

Do serc i umysłów młodych.

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ zamieścił „Młody ludowiec“ odezwę „Do młodzieży“, w której nawołuje ją do racjonalnego postępowania tj. do zdążania za duchem czasu i w myśl prawdziwych ideałów ludowych. Popatrzmy się w tę sprawę i zastanówmy się nad nią.

Zanim jednak przystąpię do rozbierania tego tematu, wpierw muszę zaznaczyć, że rzecz każda musi być rozważana tylko z szerokiem uwzględnieniem dobra tych, o których chodzi.

— A o kogoż chodzi w Stronnictwie Ludowym? — Juścić o chłop! A jeśli tak, to musimy się bez partyjnych uprzedzeń zastanowić nad wszystkim, co chłop w naszej pracy dotyczy.

Bierzmy rzecz na chłopski rozum i krok po kroku.

A więc pierwsza rzecz, to pytanie: „jaki jest obowiązek każdego inteligentnego, który wchodzi w lud? — Nie co innego, jeno praca dla tegoż ludu!

„Jaka ma być ta praca? — Taka, by z niej wynikało dobro ludu!

„Kiedy wyniknie dobro ludu z pracy? — Gdy lud potrafi odwrócić od siebie szkody, jakieby go spotykać mogły!

„Kiedy lud szkody te odwruci? — Gdy będzie posiadał siłę!

„A kiedy będzie posiadał siłę? — Wtedy, gdy uświadomienie i solidarność ludu pójdzie w parze ze wzrostem przedstawicielstwa ludu w ciałach prawodawczych. Sądzę, że jest to tak jasne, iż bliżej nie potrzebuje objaśniać powyższych zdań.

A teraz spojrzymy w rzecz krytycznie. Najpierw zapytajmy: „skąd płynęła dotąd krzywda ludu? — Z ciał prawodawczych, w których mieli swoich przedstawicieli wyla-

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller'a z marką „Elsa-fluid“! — My się sami przekonaaliśmy o jego skutku leczniczym, uspakajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyl etc. — Próbnaj tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franc. Wytwórcą jest tylko, aptekarz F. V. Feller w Stubiicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja

cznie stańcyczy. To też rozumową koniecznością było przedewszystkiem przerzedzić szeregi stańczyków w ciałach prawodawczych. To też padały w tym kierunku hasła i lud szedł łąwą do walki wyborczej. Tym rozpędem wybił się na wierzch i doszedł do znaczenia. Nikt nie zaprzeczy chyba, że dzisiejsze czasy, to już nie te dawne czasy, w których panowie chłopu od »chamów« wyzywali. Dziś pan się już uspokoił. Jeszcze tylko obecni »przyjaciele« chłopu tj. wszechpolaki ośmielili się nazwać chłopską deputację, deputacją »chamską!« (Prawdziwe! przyp. Red) Chłop dobił się dziś do tego znaczenia, że pan nietylko, że się z nim liczy, ale nawet szanuje jego chłopską siłę.

Cóż tedy jest koniecznością chwili? Spokojna i rozważna, a pełna zaparcia się siebie i pełna miłości dla chłopu dalsza praca dla ludu wieśniaczego t. j. dla chłopu. Pytam się tu, coby ktoś powiedział o takim, coby, chcąc sobie postawić młyn, robił przekopę nie z góry na dół, jak woda płynie, lecz z dołu do góry. Prawda, żeby takiego wyśmiali? A czyż nie zasługują tak samo na śmiech ci, co chcą chłopu uszczęśliwić nie na chłopski, lecz na swój sposób? I jeżeli chłop w jakimś obozie się jednoczy i w tym obozie, na dodatek szczerze chłopskim siły uzyskuje, to taki niby zbawca chce koniecznie chłopu do innego obozu skierować? Ile jest warta robota takiego człowieka — i jaki tej roboty możliwy skutek? Oto taki, że najwyżej część tylko ludu zawiedzie gdzieindziej, czyli, że przeskodzi pracy nad zjednoczeniem ludu, a więc, że się stanie rozbijaczem jedności i siły ludu i postęp chłopu opóźni o jakie 50 lat. Skutek takiej rozbijackiej roboty jest najwyżej ten, że chłop nie doczeka się tak rychło osiągnięcia należnych mu praw, jakby mógł je osiągnąć, gdyby się rychlej zjednoczył.

Zwracam się z moimi słowy do ludzi młodych, rozważcie to i pójście za głosem rozsądku, a nie podszeptów.

Dwie są jednak rzeczy, które bałamuca umysły młode, a to:

1) przedstawienie rzeczy przez przeciwników w fałszywym świetle, a mianowicie, jakoby w całej walce nie o ludowców, lecz o osobę Stapińskiego chodziło i

2) rzucanie gorących hasel patriotycznych.

Co do punktu pierwszego każdy młody powinien pamiętać, że komu jak komu ale młodzieży niesprawiedliwej być nie wypada. Ciepłe serce młodych, powinno przez to serce właśnie patrzeć. Stapiński potrafił nadać kształty walce o dobro chłopskie, Stapiński dopiero tego chłopu dźwignął na wyżyny siły, Stapiński dziś głosi hasło organizowania chłopu, jako dalszy etap tej walki o dobro ludu, toć chyba on nie jest winowajcą. Są jednak tacy, co zaślepieni uprzedzeniem do Stapińskiego, pognali aż z ks. Stojalowskim w parze.

I dziwne zaiste, jak ci sami, co tak łatwo zapominają o zasługach, przywiązanych do nazwiska Stapiński, co tak koniecznie radziby ze Stapińskiego zrobić winowajcę, dziwne zaiste, że

ci sami, co, rzeczy dokładnie nie znając, a opierając się wyłącznie na czczem gadaniu wrogów Stapińskiego, z oburzeniem sądzą jego kroki polityczne, choć na dodatnie ich skutki własnymi patrzą oczyma — dziwne jak ci sami łatwo zapominają o życiu ks. Stojalowskiego. Miało ono szczytne chwile, ale je miało, dziś zaś już nie ma. Wie każdy to dobrze, kiedy nastąpiło załamanie jego życia.

Pamiętać jednak należy, że Stapiński nie jest wart tyle, ile mu raczy przypisać jego polityczny wróg, coby na utraceniu jego chciał utyć, ale Stapiński wart tyle, ile są warte sutki jego pracy. Wiem z góry, że wrogi zechcą i to przewrócić, lecz to rzeczy nie zmieni.

Uczynki o człowieku, a nie słowa stanowią!

To też na podstawie tej prawdy patrzeć należy w pracę narodową i w hasła patriotyczne. Nie to jest dobre bowiem, co się komuś podoba, lecz to, co dobre daje skutki. Pięknie brzmią haselka, głoszone przez wszechpolaków. Nie przeczę temu wcale. Mogą one być nawet pożyteczne dla młodych i zapalnych serc. Ale pamiętajmy, że pracę narodową nie mierzy się na pięknie brzmiące słowa i na haselka gorące, lecz na realną, żmudną pracę. Ktoś powiedział, że łatwiej w zapale gonić na armaty, niż cicho pracować nad tem, by zrobić z jednego choć chłopu dobrego obywatela. Tak jest też w istocie. Łatwiej więc jest głosić wszechpolskie, słówka, niż stworzyć z chłopów na wsi silną, zwartą i nieugiętą organizację P. S. L. Ale ta druga praca, choć cicha i żmudna będzie zawsze pracą, gdy przeciwnie haselka, pozostaną zawsze czczymi haselkami. Bo praca wszechpolska jest jeno czczem mamiłem. Zajmiemy się tą sprawą jeszcze na innem miejscu, wykazując krok po kroku czczość, płytkość, dwulicowość, bezbarwność i nicość gadań wszechpolskich.

Na razie niechaj wystarczy to jedno, że dla ludzi chcących pracować w istocie dla chłopu, a nie dla własnej kariery, pozostaje jedna droga, a to z nami pracować wspólnie szczerze i rzetelnie w P. S. L. Karol Kornicki.

Przez śmiech i łzy.

Więc możemy być całkiem spokojni, bo mi wczoraj pan Pafnucy Drapichrustek, popijając piwko, powiedział, że wszystko »furda« i »fucz« — że nam ani pryszczycza, ani posucha nic nie robi, bo — jak mówił — »zdechnie chłopu jedna krowa, to się zaraz urodzi druga!«

A nie myślmymy sobie, że pan Drapichrustek jest byle kto. — O nie, to jest perzona nie lada, bo najsamprzód jest wszechpolakiem, powtóre jest pisarzem, a po trzecie jak sam mówi jest: »mości dzieju, panie tego, współpracownikiem gazety — ehe!«

— A co też pan tam pisze? zapytałem.

— Co jak co — przepisuję adresy — rzekł — ale zawsze to gazeta, to się na rzeczy rozumię.

Ponieważ się tedy tak wyraził pan Pafnucy,

to widać, że się już nasza galicyjska bieda kończy — a widać to jeszcze i z tego, że widocznie wszechpolaki chcą wieść wiaś pod swoją wyłączną opiekę. Przydewszystkiem poznać to z ujadania na nas ludowców, a powtóre i z tego, że się w istocie zaczynają na wieś sypać coraz większe »dobrodziejstwa«. Ostatnia z rzędu przyszła posucha. No a cholera czy nie nie warta? Zajeżdżała ona do Tryestu i czeka kiedy jaki wszechpolak przybędzie, by ją z paradą przywieść do Galicji. Wprawdzie wszechpolaki twierdzą, że oni z cholerą nie mają nic do czynienia. Ale z nimi a cholerą, to całkiem tak, jak z ich klubem sejmowym i ich gazetami, zawsze się jedno drugie wypiera i zawsze chodzą popod ręce.

Nie traćmy jednak nadziei, bo oto doktorzy jak zasiedli w Tryeście, jak założyli nogi za pas i jak zaczęli kłać a szprycować karbolem, tak gotowi wygnać cholerę precz. A jak tego dokonają, to im chyba grubo zrzędnie miną, bo djabli im dadzą zarobek, gdy cholera ucieknie.

Nasi weterynarze są daleko mądrzejsi od nich. Oni się nie bawią w straszne przeklinanie pryszczycy, tylko chodzą po kraju, robią straszne miny i warty stawiają i męczą krowiny, a poza ich plecami Imé pani pryszczycy spokojnie dalej hula po wsiach, no — a i panom weterynarzom nie źle się powodzi. Widocznie było to „złe zrozumienie“ okułników władzy.

To też jak na cholerę doktorów, tak na weterynarzy nastał djabeł nowy okólnik namiestnictwa. Długo będą musieli teraz panowie weterynarze myśleć, zanim ten okólnik zrozumieją. Ale jest wszelka nadzieja, że im się go uda wreszcie zrozumieć, a wówczas dalej będzie szło nie źle.

Są rzeczy, o których trudno pisać bez serdecznej radości. To też — wedle doniesień gazet, cieszą się obecnie w Perzji ludzie, że nareszcie powraca ten szach, co umie tego i gruntownie walić i skórę łupić. „Jak ma być kwaśno, to niech będzie jak ocet“ mówi przysłowie i wedle tej zasady radują się Perzowie, iż ich będą nie połowicznie, lecz całkiem, jak to dawniej bywało, obdzierać. Czy ci Perzowie ale na prawdę tak się cieszą, jak o tem piszą gazety? — Czy nie tak samo przypadkiem jak my pryszczycą, posuchą i wszechpolakami?

Powiedział ktoś, żeśmy już od kilku lat nie mieli zimy. Za to mamy teraz takie dokumentne lato, że nam galanto aż oczy ze łba wyłażą od gorąca. Nie dziwię się więc wcale, że w tym upale jeden z mowców sprawdził przed całym parlamentem, iż mięso argentyńskie dotychczas ceny bydła u nas nie obniżyło. Pan mowca zapewne nie był w starym Żmigrodzie.

Pisałbym jeszcze dość, ale mi stoi taki pan nad karkiem, co ciągiem krzyczy, że dość. To i kończyć muszę.

Do widzenia. Wasz Wawrzyniec Puchała.

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.

Bankructwo wszechpolaków.

Wstęp.

O pożyteczności każdej partji politycznej nie rozstrzyga to, co ta partja o sobie krzyczy, ani to, co ona ludziom obiecuje, lecz jedynie i wyłącznie to, co ona dla dobra ludzkiego robi.

Prosta to i całkiem zrozumiała rzecz. Co bowiem komu przyjdzie choćby z najpiękniejszych słów i najszczytniejszych obietnic! Lud potrzebuje czynów, a nie słów.

Kraj nasz od kilku lat przeżywa gwałtowną gorączkę. Od ćwierć wieku pracuje nad podniesieniem ludu nasze Stronnictwo Ludowe. Naraz zjawili się po wsiach agitatorzy wszechpolscy, którzy, obrzucając błotem i starając się zohydzić w oczach ludu najzasłużeńszych ludzi naszego Stronnictwa, usiłują chłopą przyciągnąć do siebie. Jesteśmy tedy świadkami tego, że część chłopów znalazła się na rozdrożu. Z jednej strony widzi ludowców, o których mu jednak serce mówi, że to coś rdzennie i czysto chłopskiego; z drugiej zaś strony widzi wszechpolaków, którzy wabią go i nęcą do siebie najśłodszymi słowami i obietnicami.

Chłop na wsi nie może tej sprawy puścić tak bez zastanowienia się nad nią. Przecież tu nie o co innego, lecz o własną chłopską skórę chodzi. A jeśli tak, to godzi się, by się chłop przypatrzył spokojnie i rozważnie tej rzeczy, by przypadkiem swej skóry nie sprzedał. O tę spokojną rozważę właśnie, nie o co innego, proszę.

W rozumowaniu mojem wychodzę z tej zasady, że nigdy nie użyżam wiary temu, kogo raz złapię na kłamstwie i po drugie, że prawdziwego pracownika ludowego musi cechować: 1) program 2) umiłowanie ludu 3) szczerłość 4) zaofiarowanie się i rzetelna praca. Rzecz będę traktował kolejno. Lecz, by mnie kto nie posądzał o stronnictwość, odstępuję głos innym, nie należącym do naszej partji, niechaj mówią oni.

Leżą przedemną dwie prace a to: »Bankructwo narodowej demokracji«. Ludwika Kulczyckiego, o której wspominaliśmy w »Przyjacielu Ludu«, oraz »Polityka stronnictwa narodowo demokratycznego« — artykuł z czasopisma »Krytyka«. Rozważmy je gruntownie. Taki porachunek jest nie tylko potrzebny, lecz nawet dla chłopą konieczny, by mógł rzecz poznać dokładnie i dopiero według tego wydać sąd. Wszakże wszechpolacy, którzy przy ostatnich wyborach legli pokotem, idą teraz na wsie, udając ofiary przemocy, udając, że ich zdławiono nie za brak programu i za fałszywość więc, że ich nie lud położył; lecz że ich klęska, to dzieło sojuszków i koalicji. Pamiętacie jakto naszych ludowych bojowników dawniej włuczili po aresztach i jak siłą chciano zgniebić siły ludu. Wszechpolacy chcą tedy obecnie udawać takich męczenników sprawy, licząc na to, że lud im uwierzy i do nich przystanie. Dziwne jest tylko, że wszechpolacy, zbankrutowali politycznie nie w samej Galicji, lecz także w Królestwie (pod zaborem rosyjskim)

i w Poznańskim (w Prusiech). Dziwniejsze, że w czasie ostatnich wyborów w Poznaniu wszechpolscy agitatorzy, swobodnie głosili hasła patryotyczne pod tym rządem pruskim, który kiedy indziej zamyka do więzień np. za obrazek Matki Boskiej z napisem »Królowa korony polskiej«. Czy może i tam rząd ich zwalczył?

A więc spokojnie przystąpmy do rozważania tej, tak bardzo nas chłopów obchodzącej sprawy. Wszakże jest nad czem myśleć. Wszakże jeżeli wszechpolacy są złymi, to skutki tego boleśnie odbijają się tylko na skórze chłopskiej.

Pamiętajmy, że »strzeżonego Pan Bóg strzeże«. A teraz mała uwaga. — Gdy zacznie się ukazywać w »Przyjacielu Ludu« niniejsze streścić pracy p. Kulczyckiego, zapewne zechcą wszechpolacy przypiąć i jemu łatkę, by sparaliżować działanie jego spokojnych i szczerych słów na umysł Szanownych czytelników.

Chłopi będą wiedzieć, co o tem sądzić.

Ciąg dalszy nastąpi.

Po wyborach.

W Grybowskim.

Najhaniebniejszy sposób agitacji wyborczej odczuł okręg Nowy Sącz-Grybów. Horda wszechpolska rozmyślnie postawiła cały szereg kandydatów tak zwanych dzikich, bezpartyjnych, ci mieli powiaty rozbić, a potem swe głosy przelać na kandydata wszechpolskiego. Zaforsowali oni wszyscy jak nam wiadomo 100.000 kor. Istne orgie wyborcze, więc wydzieranie kartek, bicie przeciwników, awantury, pijatyki, skupowanie za wszelką cenę głosów, terror, wymuszanie, planowanie napadów, oszczerstwa na niemiłych sobie kandydatów: Kubisza, Cielucha i Myjaka, a szczególnie na Cielucha, przeciw któremu w ostatnich dniach rozrzucono po okręgu dziesiątki tysięcy odezw różnego rodzaju z najpodlejszymi kalumniami; oto sposób walki zgrai opryszków wszechpolskich. Na zgromadzeniach, urządzanych w tajemnicy, aby ludowcy o nich się nie dowiedzieli, obrzucano błotem, odzierano niewinnych ludzi z uczuć i robiono z nich zbrodniarzy.

Taką bronią walczyli wszechpolacy, tak zwalczali ludowców. A czy wiele zdobyli? Wszędzie rozesłali swoje hyjeny z workiem judaszowskich srebrników, a złapali w powiecie Sandeckim około 2400 głosów, a w Grybowskim tylko 70. Z tych zaś 70 głosów było 40 od wszechpolskiej inteligencji, a 30 zaledwie wyduszonych na chłopach. Obszarnik Śmiałowski, niby dziki a w rzeczywistości ukryty wszechpolak, zwołał 15 czerwca zgromadzenie do Bobowej, gdzie swoim wyborcom kazał głosować na wszechpolaka Bednarka. Przedtem jednak był w Sączu u tego najbogatszego kandydata, aby zrobić jaką narodowo (?) — korzystną umowę. No i przyszła ona do skutku, ale

chłopi w Grybowskim nie poszli na służbę do wszechpolskiej bandy.

Cieluch zyskał przy pierwszym głosowaniu największą liczbę głosów po Rusinie, i to tylko z powiatu małego grybowskiego. Świadczy to, że powiat ten jest uświadomiony, tylko trzeba lud zorganizować tak, by był w pogotowiu do obrony siebie i swoich interesów, zorganizowany do pracy społecznej.

Ostatnie wybory wykazały, że Grybów musi liczyć tylko na własne siły i musi iść do wyborów zwartą masą, aby swego kandydata przeprowadzić. Gdyby p. Cieluch pracą i czas stracony w Sandeckim obrócił był na Grybowskie, byłby przeszedł. Robił to jako człowiek sprawiedliwy, niezdolny do przekupstwa i łajdactw wyborczych. Śmiałowski miał nagonkę złożoną z 60 przeszło hyjen, a takiej sile sprostać było trudno Cieluchowi i trzem nauczycielom Westfalewiczowi, Pileckiemu i Pierzchale. Ale ten Śmiałowski już utracony jest kompletnie tem, że swoich wyborców chciał oddać jak baranów na służbę wszechpolakowi. Oburzenie u jego nawet wyborców było ogromne. Cielucha najniżej zrobiono kandydatem rządowym, gdy nimi byli w rzeczywistości Bednarek i Potoczek, bo tak sfery decydujące powiatowe w Sandeckim i Grybowskim postanowiły.

I ci wszechpolacy śmiały narzekać jeszcze, że ich rząd zwalczał! To już gałgaństwo. My ludowcy życzylibyśmy sobie tutaj takiego zwalczenia. Jeszcze przy końcu z zemsty wszechpolacy puścili pogłoskę, że pos. Myjak mandat sprzedał. Szczyt to przewrotności, bo nawet tego polskiego kandydata utracić chcieli przy ostatnim głosowaniu. Tacy są narodowi demokraci — zapamiętajcie sobie wyborcy na przyszłość. Pędzić ich, tępić na każdym kroku — to nasz obowiązek!

Ludowiec wyborca z grybowskiego.

Umlą lno szczekać.

Rozpisał się w »Ojczyźnie« Antoni Lula ze Żręcina, że na Stapińskiego głosował ten »kto się bał«, żeśmy go wybierali »rumem, groźbą i bitką« i piszę dalej »gorzej tu u nas w Krośnieńskim, jak pod Moskalą, gdzie rządzą czarne sotnie.

Kto się kogo miał bać? Na 6 tysięcy przeszło głosujących dostał wszechpolak Gruszecki w powiecie krośnieńskim aż 224 głosów. Więc czy te tysiące się bały?

Aleś ty Lulo odważył się przyrównać nas Krośniaków do »czarnosecińców« moskiewskich? Tu wyłazi z ciebie brzydka wszechpolska dusza. Dumnymi jesteśmy z tego, że jesteśmy Krośniakami, ale wstyd nam, że między nami jest taki, co potrafi takie obelgi na chłopów rzucić.

Nie dziwimy ci cię. Wszakżeś ty poszedł na służbę — wszechpolską — a przecież ci wszechpolacy nie potrafią nic innego, tylko szczekać i wyć. To też my zostaniemy chłopami, a ty, skoro się nie nawruciś zawczasu, skapcaniejesz na wszechpolskim lokajstwie.

Krośniak.

Wszecpolacy o sobie samych.

Zwyciężyliśmy w walce z wszecpolakami — odparliśmy rozpaczliwe i wściekłe ataki wszecpolskie — nasi wrogowie przegrali na całej linii — nie pomogli im szaleństwa, które ich prędzej dobija. Teraz piszą wszystkie gazety o nich, jak oni chcieli chłopą biednego podejść i zrujnować. Całą matnię mieli w jasielskim powiecie. Gruszecki był ich wodzem, on ich wyprowadził na wszystkie strony. Madejczyk z bratem, Drewniak, Pastereczek, Zych, Soboń i Kobak szli, aby tylko Stronnictwo Ludowe zwalczyć. A teraz dopiero piszą w »Ojczyźnie«, że to ludowcy ich zwalczali i że rumem i bitkami wybierali chłopą Stapińskiego na posła. Posłuchajcie słów wszecpolaka. Wierciak wszecpolak mówił w Jasle: »panowie brońmy się wściekle, trzeba Stapińskiego utracić, to już nam (tj. wszecpolakom przyp. Red.) dobrze będzie, bo nam nie będzie miał kto przeszkadzać«. Ja się zapytał: »to są posłowie jeszcze inni, to będą bronić nas!« — oni mi powiedzieli: »nad niego t.j. Stapińskiego nie ma takiego w całym Stronictwie Ludowym, bo żeby nie on, toby były i traktaty przeszły tak jak my (tj. wszecpolaki) chcieli i ubezpieczenie na starość. Ale to musimy przyznać, że do tego nie dopuścił Stapiński!«

A gdzie się podział Antek z Bugaja? Ten co przed wyborami pisał, że ani ucznia ludowego, ani apostołów jego, nie będzie w parlamencie. Przypatrz się Antku, gdzie twoje Cepy coś tak niemi wywijał? Przecież apostołów przybyło! Gdzie twoje godzinki, coś je śpiewał o Stapińskim? Widzisz Antoś, twój ksiądz Stojalski przyjeżdżał do nas do jasielskiego, bronił wszecpolaków, a sam lunął u siebie. Teraz będzie miał czas nalewać oliwy do lampy jerozolimskiej. Ino po wszecpolakach krypcie zostały, bo wszystko przepili.

A wiecie, że wszecpolaki wszystko robili, aby tylko Stronnictwo Ludowe zwalczyć? Tacy są wszecpolaki! Teraz jeden się chwali, a drugi płacze, bo jak do Zajchowskiego zajechali, to ich nie przyjął. Mówił: »wyście mi tak dali boście mnie z butów wyzuli!« A kto robił nadużycia, jak nie wszecpolaki? W Kołaczycach mówił Wijoski Stanisław, że on sam potrafił Madejowych 80 kartek przy komisji do kieszeni schować. A co pili noc i dzień? Madejczyk z rodziną w dzień wyborów bezwstydnie wychodził z tą dziką zgrają i trzymał kielbasę w ręce, aby tem chłopów do siebie zwać.

Wielebym opisał Wam Bracia, ale czasu teraz nie mam. Brońcie się, bo jak was wezmą wszecpolaki w pazury, to was nie puszczą. Trzymajmy się P. S. L. jak ogniwo ogniwa, a wtedy zwycięstwo nadejść musi.

Michał Konieczny, z Wrólowej.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa ludu jest zjednoczenie się wszystkich chłopów w jedną armję P. S. L.

Z Ameryki.

Kochani Bracia Chłopi! Ja tu z za Oceanu szyszę różne nawoływania o dobrobyt naszej lepszej przyszłości. I tak jedni mówią o tem, inni o innym, ażeby sobie polepszyć swój byt. Ale ja wam powiem otwarcie, iż nam jeszcze daleko do tego, bo nas wszystkich jeszcze prześladowa ten wróg nasz największy: Niezgoda i ciemnota.

Nie zaprzeczam, że już część naszych Braci jest uświadomiona i idzie za polepszeniem całego serca, dając do zyskania lepszej doli chłopu polskiego. Nie potrzebuję wymieniać ich nazwisk. Niech nam posłuży za przykład nasz kochany prezes P. S. L., Jan Stapiński, ile on się ubiega za sprawą chłopską, a co on wycierpiał od naszych wrogów, tego chyba nie potrzeba nikomu z naszego Stronictwa przypominać. Tylko powiem cześć Mu za to wszystko, co uczynił dla nas chłopów. Musi mu być wdzięczna wszystka Bratnia Chłopska za jego usługi i przywiązanie do nas.

A więc są ludzie, którzy się upominają o nasz dobrobyt. Ale oni sami nie mogą nam wszystkiego zrobić. My wszyscy musimy się także starać o swoją dolę. My dziś, co my jesteśmy w sile paru milionów, my dziś w takiej nędzy żyjemy, mają górę nad nami inne stronictwa. A czemu? Iżesmy rozbici Bracia Chłopy na różne strony.

Wiecie dobrze o tem, że każdy ksiądz, czy urzędnik, czy obszarnik, wszyscy oni trzymają za sobą i w ogieńby jeden za drugim skoczył, jak tylko idzie o ich sprawę. A my? Jest nas tylu i jesteśmy podzieleni, należąc czasem do stronictw wrogich naszej chłopskiej sprawie. I jeszcze mamy narzekać na kogo, gdy sami nie chcemy mieć lepszej doli? A nie chcemy widocznie, bo się nie łączymy razem. Nic nam nie pomoże narzekanie, gdy sami nie weźmiemy się do roboty. Pewnie z innych klas społeczeństwa nikt nam nie ulży naszej biedzie, jeżeli nie my sami. Bracia Chłopi! Musimy wszyscy stanąć w obronie naszych spraw i zorganizować się pod jeden sztandar naszego P. S. L. Pod tym sztandarem możemy sobie, naszemu potomstwu i naszej drogiej Ojczyźnie wywalczyć prawdziwą wolność.

A zatem Bracia Chłopi organizujmy się i łączmy się w Towarzystwa, zakładajmy Czytelnie i dajmy pilny nadzór nad młodszemu naszem pokoleniem. Uczmy zawczasu i wpajajmy w nasze dzieci wzajemną miłość. Unikajmy pijaństwa, procesów i kłótni. Niech zapanuje zgoda między nami, która nam dziś jest najpotrzebniejsza. A zatem do zgody Bracia Chłopi, a Pan Bóg może zaświeci naszej chłopskiej doli i naszej kochanej Ojczyźnie. Na tem kończę tych parę słów i pozdrawiam Szanowną Redakcję i naszego kochanego prezesa Jana Stapińskiego, oraz wszystkich czytelników »Przyjaciela Ludu«.

Franciszek Tomal.

DZIAŁ ROLNICZY

Uwagi rolnicze.

Kłeska rolnicza. Z powodu upałów przepadł drugi pokos koniecu, traw, a na piaszkach przepadły także ziemniaki a ponieważ w wielu okolicach, wskutek grasowania pryszczycy i znanych zarządzeń weterynaryskich, gospodarze spaśli w stajni bydlęciem zebrane zapasy pasz — przeto znaleźli się w rozpaczliwym położeniu i zmuszeni będą wysprzedać za bezcen bydło.

W celu zapobieżenia ruiny tysięcy gospodarstw chłopskich w kraju konieczną jest natychmiastowa akcja ratunkowa. Przedewszystkiem idzie o zbadanie rozmiaru kłeski, ażeby na podstawie, zebranych dat żądać pomocy rządu dla zagrożonych wygłodzeniem okolic.

W tym celu zanim nasze władze spostrzegą niebezpieczeństwo i rozpoczną kroki zaradcze, prosimy naszych czytelników o dokładny opis z każdej okolicy i podanie, czy pasza zebrana wystarczy na przezimowanie bydła, czy z powodu braku paszy rozpoczęła się już wysprzedaż bydła, ile i jakiej paszy potrzeba.

W ogóle prosimy o dokładny opis położenia gospodarzy dotkniętych z powodu posuchy brakiem paszy.

Ponieważ kraj nasz ma w niektórych okolicach dostateczną ilość paszy, a nawet corocznie znaczną część siana, otrąb wywozi się za granice kraju, a szczególnie do Niemiec, przeto najpilniejszym zarządzeniem władz powinien być zakaz wywozu paszy, gdyż, jeżeli w ciągu kilku tygodni wszelkie pasze przez zagranicznych handlarzy zostaną wykupione, nie będzie możliwem nawet w razie dobrze zorganizowanej akcji ratunkowej zapobiedz kłesce i ruiny gospodarstw włościańskich.

Obiecywane ciągle przez rząd poparcie hodowli, pozostanie ładną obietnicą, gdyż po wysprzedaniu za bezcen bydła nie będzie co popierać bo nie będzie bydła.

Jan Biedroń.

Duńskie masło we Wiedniu. Niemiecka Gazeta mleczarska pisze: W zdumiewający sposób wzrasta we Wiedniu konsumpcja duńskiego masła. Nie tylko bowiem „pierwsze wiedeńskie stow. spożywcze” i znaczna ilość wielkich handlów masła,

sprzedają jako mało deserowe wyrób duński, ale także w drobniejszych handlach bardzo często spotyka się ogłoszenia duńskiego masła.

Oprócz zwiększającego się popytu na lepsze sorty masła i mierne ceny masła duńskiego, pomogła mu do zdobycia targu wiedeńskiego obawa konsumentów przed pryszczycą w krajach austriackich grasującą. W roku ubiegłym wynosiła wartość importowanego masła duńskiego dwa miliony koron, w roku zaś obecnym będzie ona znacznie wyższą.

W ogólności zarówno jakość jak i zdumiewająca trwałość masła duńskiego zadowolniła w zupełności odbiorców. Potrzeba, aby mleczarnie nasze sobie to zapamiętały. Drogę, jaką dojść możemy do rozwoju przemysłu mleczarskiego, wskazują nam duńczycy.

Prawda, tylko aby mleczarstwo w Galicji się rozwijało — musi być inny porządek w Wydziale krajowym — mniej protegowanych, a więcej pracy, mniej rządów z góry, a więcej znajomości kraju i gospodarstw chłopskich.

Zakupno remont odbędzie się w jesieni b. r. według następującego programu: We środę 27 września o godzinie 11 przed południem w Rajsku (pow. Oświęcim). — We czwartek 28 września o godz. 11 przed poł. w Janowicach (pow. Wieliczka). — W poniedziałek 2 października o godz. 11 przed poł. w Nowym Targu (pow. Nowy Targ). — We środę 4 października o godz. 11 przed poł. w Limanowej (powiat Limanowa). — We czwartek 5 października o godz. 10 przed poł. w Brzeźnie (pow. Nowy Sącz). — W Piątek 6 października o godz. 10 przed poł. w Starym Sączu (pow. Stary Sącz). — We wtorek 3 października o godz. 9 przed poł. w Kolbuszowej (pow. Kolbuszowa). — We środę 20 września o godz. 8 przed poł. w Tarnowie (pow. Tarnów). W sobotę 23 września o godz. 8 przed poł. w Mielcu (pow. Mielec).

Komisja zakupywać będzie tylko konie przez hodowców wyhodowane, zaopatrzone w paszporty bydlęce w wieku od 4 do 7 lat, miary 158 do 166 cm. z dobrym grzbietem i poprawnymi, wydawnymi chodami po cenie 700 koron, a nadto przyznawane będą premie w miarę jakości po 100 K. Nadto będą zakupywane do pociągów silne konie, miary 161 do 172 cm. po cenie 800 Kor.

Zwierzęce choroby zaraźliwe. Według ostatniego „Wykazu chorób zaraźliwych zwierzęcych”, wydanego przez namiestnictwo we Lwowie dnia 16 lipca 1911 r. l. XVII. 10489, pryszczyca panuje w następujących powiatach zachodniej Galicji:

Biała 13 zagród, Bochnia 124 zagród i 1 pastwisko, Brzesko 60 zagród w tem 1 obszar dw., Chrzanów 82 zagr. i 8 pastwisk, Dąbrowa 51 zagr. w tem 1 obszar dw., Jasło 109 zagr. w tem 1 ob. dw., Kolbuszowa 381 zagr. w tem 1 ob. dw., Kraków 64 zagr., Kraków miasto 11 zagr., Łańcut 1461 zagr. w tem 9 ob. dw. i 4 pastw., Mielec 17 zagr., Mylenice 33 zagr., Nisko 65 zagr. w tem 1 ob. dw., Nowy Sącz 93 zagr. w tem 1 ob. dw., Nowy Targ 36 zagr. i 6 pastw., Oświęcim 69 zagr., Pilzno 7 zagr. w tem 1 ob. dw., Podgórze 268 zagr. w tem 1 ob. dw., Przeworsk 793 zagr. w tem

11 ob. dw., Ropczyce 165 zagr., Rzeszów 1771 zagr. w tem 6 ob. dw., Strzyżów 1 zagr., Tarnobrzeg 194 zagr., Tarnów 5 zagr., Wadowice 16 zagr., Wieliczka 235 zagr. w tem 1 ob. dw., Żywiec 84 zagr. i 15 pastwisk.

Z innych chorób zaraźliwych zwierzęcych panuje węglik w powiecie Jasło 1 zagr., pomór świń w powiecie Kraków 3 zagr. i różycy świń w powiatach: Biała 1 zagr., Bochnia 9 zagr., Brzesko 7 zagr., Jasło 23 zagr., Mielec 3 zagr., Wieliczka 1 zagr.

Przy wszelkich zebraniach i uroczystościach pamiętajcie o swoim chłopskim Stronnictwie!

Na świętach, weselach i chrzcinach powinien się znaleźć bodaj jeden ludowiec, któryby wezwał do dobrowolnych datków na Stronnictwo i urządził składkę.

Ludowiec, który pręnumerując lub kupując wspomaga wrogie P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

OKRUSZYNY.

Manewry cesarskie. Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się w pierwszych dniach września na granicy węgiersko-galicyskiej około kotliny dukielskiej. Biorą udział trzy korpusy: koszycki, przemyski i lwowski. W manewrach weźmie udział 118 batalionów piechoty, 96 szadronów kawalerji, 288 armat i 150 karabinów maszynowych.

Nowy dekret papieski postanawia, że Boże Ciało ma być nadal obchodzone w ciągu tygodnia tj. że się tego święta nie przenosi na niedzielę.

Pożary. Onegdaj w gminie Tywonii spaliły się cztery gospodarstwa. Straż miejska pospieszyła z pomocą i zapobiegła skutecznie rozszerzeniu się groźnego żywiołu.

W pobliżu Jackowic od iskry parowozu pociągu osobowego zapaliło się żyto, należące do włościanina wsi Rzezewo, Walentego Czyżowskiego. Spaliło się 2100 sążni kwadr.

Wieś Komerska Wola spaliła się. Spłonęło kilka osób i 300 domów.

Olbrzymi pożar wybuchł we wsi Stogniowice w gubernii kieleckiej. Pastwą rozsiałego żywiołu padło 24 domów i kilkadziesiąt stodół napelnionych zbożem.

Śmiertelny upadek. Prokop Hryńko, chłop z Kołodrub, powracając wieczorem od sianokosów do domu, upadł, przeskakując rów, tak nieszczęśliwie, że się nadział na kosę, którą niósł z sobą. Ostrze wbiło mu się w okolicę serca, w skutek czego zginął na miejscu.

Wyskoczyła z pociągu. Dnia 19 bm., niejaka Marja Pesila, licząca lat 65, jadąc pociągiem osobowym ze Sanoka do Cisny — i zapomniawszy w stacji Nowy Łupków wysiąść, wyskoczyła z pociągu w pełnym biegu, gdy mijał zwrotnicę. Upadłszy, odniosła na całym ciele poważne obrażenia, na głowie zaś ciężkie pokaleczenia, oraz potłuczenia na łokciach. Po zatrzymaniu pociągu, pospieszył omdlając personal stacji w Nowym

Łupkowie z pierwszą pomocą, poczem zabrano ją tym samym jeszcze pociągiem do najbliższego lekarza w Meze-Laborcz. Stąd, po zbadaniu stanu chorej, oraz po założeniu pierwszych opatrunków, odesłano ją do szpitala we Lwowie.

Ofiara upałów. Podczas niedzielnego nabożeństwa zmarł w kościele w Bruzowicach na Śląsku na ambonie podczas kazania ks. Antoni Polednik, proboszcz z Racimowa, skutkiem udaru słonecznego. Wypadek ten wywołał przykre wrażenie w zapelnionym ludźmi kościele.

Pożary lasów w Czechach. Koło Pilzna palą się lasy z nadzwyczajną gwałtownością. Do ratowania zawieszano kilka batalionów wojska. Szkody olbrzymie. Z różnych stron Czech i Moraw nadchodzą wiadomości o pożarach siana na łąkach i zboża w polach. Spiekota sprzyja nadzwyczajnie szerzeniu się pożaru.

Kłeska bocianów. W wielu miejscowościach w Królestwie Polskiem zauważono w tym roku brak bacyanów. Wiele gniazd stoi pustką. Przypuszczając należy, iż w czasie przelotu wiosennego spotkała bociany jakaś kłeska. Tu i owdzie ukazywały się z wiosną pary bocianie na gniazdach, lecz po jakimś czasie zniknęły, wynosząc się nie wiadomo dokąd.

Straszny wybuch magazynów prochu nastąpił w Puchbach dnia 24 bm. Magazyn otoczyły najpierw dym i płomienie, od czasu zaś do czasu dawał się słyszeć huk. Niedługo usłyszano ogłuszający grzmot, to wyleciał w powietrze magazyn, w którym zajętych było 4 robotników. Huk było słychać na kilkanaście kilometrów wokoło. Szczątki ciał robotników znaleziono na drzewach i przyklepione do okolicznych budynków.

Potęga floty angielskiej. Wskutek grożącej obecnie wojny między Niemcami a Anglią, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się siłom Anglii. Ogół floty Angielskiej w Europie składa się z czterech dywizyj floty u brzegów Anglii oraz floty Atlantycznej. Razem wynosi to wszystko 47 wielkich pancerników linjowych i 27 pancernych krążowników (nie licząc mniejszych okrętów). Z tych 33 pancerniki linjowe i 14 krążowników posiadają pełną gotowość bojową. Wśród okrętów floty u brzegów Anglii jest 14 dreadnutów. W tym stanie flota angielska jest o wiele silniejszą od niemieckiej.

W becze przez Niagarę. Największy na świecie wodospad Niagara w Ameryce nęci różnych ludzi do wyprawiania sztuczek. Przed kilkunastu laty popisywał się linoskoczek, przewożąc w tańczkach po sznurze drugiego nad wodospadem. Obecnie znów inny przebywa ten wodospad w żelaznej becze. Włazi on do niej, ludzie rzucają go tak zamkniętego w rzekę, którą płynąc spada wraz z bałwanami wody z wodospadem. Raz odbył szczęśliwie próbę, ale przy powtórzeniu jej nie udało mu się, bo po półgodzinnem borykaniu się Amerykanina z falami Niagary i przebrnięciu wodospadów, zdołano go wydobyć przytomnego, lecz z połamanymi nogami. Tak więc drogo oku pił śmiałość.

Wybuch miny. W obozie saperów pod Pową,

zkami odbywały się próby z minami, zwanymi fugasami. Jeden z podoficerów miał powierzone założenie przyrzędu. Omylił się jednak podczas czynności i mina przedwcześnie wybuchła.

Podoficer ów został zabity na miejscu, a 4 żołnierzy i 2 oficerów zostało dotliwie poranionych. Jeden z oficerów nawet bardzo ciężko.

Operacji przy zapalkach dokonał jeden z lekarzy w Ameryce w Harthford, w szpitalu św. Józefa. Podczas operacji mianowicie chorego, któremu otworzono klatkę piersiową celem przecięcia na osierdziu złośliwego wrzodu nagle i niespodzianie zgasły wszystkie lampy elektryczne, oświetlające salę. Lekarze, medycy, dozorczy szpitalni znaleźli się w zupełnej ciemności. Na stole operacyjnym leżał pacjent z otwartą klatką piersiową a przerwa w operacji groziła mu śmiercią z upływu krwi.

W całym szpitalu nie było nigdzie lampy, na szukanie zaś jej nie starczyłoby czasu. Nagle jeden z dozorców zaświecił zapalkę. Kilku innych poszło za jego przykładem, zapalając kolejno zapalki. Przy tem słabem świetle dokończyli lekarze operacji i założyli prowizoryczny opatrunek, ratując chorego od grożącej mu śmierci. Zimna krew lekarzy pozwoliła im dokonać w tych warunkach operacji tak, iż pacjent przychodzi do zdrowia.

Spał 111 dni. W mieście Katerynosławiu na Ukrainie trafiła się dziwna przygoda. W tamtejszym więzieniu zapadł wieśniak Trochymenko w dziwny sen i spał 111 dni. Przewieziono go do szpitala.

Nowe armaty. W N. Jorku odbywały się ćwiczenia z nową armatą, długą na 9 metrów, która wyrzuca kulę na 50 kilometrów. Kula waży 250 kilogramów i robi w 1 sekundzie 1260 metrów drogi.

Stupiatrowy drapacz nieba chce budować w Nowym Jorku tamtejsze towarzystwo budowniczych. Będzie to kamienica wysoka na 364 metrów, a więc najwyższa na świecie.

Pożarcił przez krokodyla. Straszny wypadek zdarzył się w Indjach. Pani Liwesaj poślubiła niedawno bogatego przemysłowca angielskiego i wraz z nim udała się w podróż poślubną do Indji. W Kalkucie zaznajomiło się młode małżeństwo z liczniejszym towarzystwem, z którym przedsięwzięli wycieczkę po rzece Gangesie. W środku rzeki wyróciła się łódź i wszyscy uczestnicy wycieczki wpadli do wody, w której roi się od krokodyli.

Prócz Szkota i pani Liwesaj nie wyratował się nikt z ośmiu wycieczkowców. Nie ulega wątpliwości, że pozostałych 6 osób pożarły krokodyla.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech. (Opis naocznego świadka). Ponieważ czytałem w gazetach opis trzęsienia ziemi na Węgrzech, a widzę, że jest on bardzo przesadzony, przeto jako naoczny świadek chcę przedstawić cały stan rzeczy.

Mieszkam właśnie w mieście Kecskemet, jako majster wiertniczy przy szybie naftowym. Otóż pierwsze trzęsienie tutaj było straszne i prawdą jest, że ani jednego domu tutaj nie ma, któryby nie był uszkodzony, lecz ani jeden dom się

nie zawalił i prawdą jest, że największa katastrofa była w mieście Kecskemet. Mury domów są strasznie popękane i w ogóle wszystkie gmachy, kościoły są do tego czasu zamknięte. Policja utrzymuje wartę przy kościołach i nikogo do nich nie wpuszcza. Prawdą jest, że ludność tutejsza jest bardzo przestraszona, bo już po tem wielkiem trzęsieniu powtórzyło się lżejsze 14 razy i wczoraj w nocy to jest 27, o godz. pół do 10 także było trzęsienie, lecz nie bardzo silne. Prawdą jest, że ludność tutejsza sypia tylko w polu i na podwórzach, ale nikt nie jest z ludności uszkodzony, nie prawdą jest, aby ktokolwiek dostał pomieszania zmysłów, nieprawdą też jest, aby w Kecskemet pękła ziemia i aby się dobywała z niej jakaś masa koloru niebieskiego. Natomiast utrzymują niektórzy, że jeśli to nie przestanie, to musi się ziemia zapaść, co może spowodować straszne nieszczęście.

Józef Wdowiara.

Zastrzelenie chłopca. W sobotę rano zastrzelony został na błoniach pod Gródkiem Jagiellońskim 21-letni parobek Wawrzyniec Gałuszka. Wyszedł w pole a gdy przechodził koło strzelnicy wojskowej, zbłąkana kula ugodziła go w piersi. Nieszczęśliwego odwieziono umierającego do szpitala.

Pożar wagonu. Między Łańcutem a Rzeszowem zapalił się w drodze wagon służbowy. Odczepiono go i odszybowano na bok, bo pociąg wiozł wiele zapalnych rzeczy, między innemi naftę. Wagon spłonął do szczytu, konduktorzy w nim jadący są ciężko poparzeni.

Zabił się w Ludwinowie 10-letni Bronisław Kiszka, który onegdaj wyłaził na jabłoni, za owocami. Pod chłopcem złamała się gałąź, tak, że chłopiec spadł z wysokości 6 m. na ziemię. Odwieziony do szpitala, zmarł na drugi dzień.

Zabity przez maszynę. W Bobrowej koło Dębicy żniwiarka parobkowi Józefowi Moczałce zajętemu naoliwianiem jej wyrwała kawał ciała z brzucha. Przywieziono go do Krakowa, gdzie po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

Okradzenie chłopca. Nieznani sprawcy zakradli się do Kucharczyka w Mogile i skradli chustkę i korale wartości 200 K.

Cholera sroży się dalej w Tryeście. Onegdaj zmarło tam 15 osób na cholera.

Kurację atramentem urządziła sobie niejaka K. Gorzkowska, która poparzywszy sobie onegdaj twarz i ręce maszynką spirytusową, natarła je atramentem. Nazajutrz musiano ją odwieźć do szpitala, bo jej grozi zakażenie krwi. Na poparzenie najlepiej rozbić dobrze razem czysty lniany olej, śmietanę i białko z jaja i tem smarować miejsce oparzone, a ból ustąpi i goić się będzie.

Własnym bagnetem w głowę oberwał żołnierz Jan Jawor w Nowym Sączu. Tak się rozhuścił na huśtawce, że bagnet wyrwał mu się z pochwy, wyleciał na kilkanaście metrów w górę a spadając ugodził go ostrzem w głowę. Odwieziono go do szpitala wojskowego.

Trzy konie pod poślągłem. W nocy z niedzieli na poniedziałek wygnał jakiś gospodarz z Bierzanowa dwie klacze ze źrebakiem na paszę. Z powodu posuchy trawa jest całkiem wypalona na

miedzach i pastwiskach, więc konie poszły na paszę na pobliski tor kolejowy. Po napaszeniu się położyły się na torze i odpoczywały, gdy od strony Podłęża najechał na nie pociąg towarowy miażdżąc klacze i odcinając źrebięciu tylne nogi. Źrebie dobito. Właściciel koni dotąd się nie zgłosił.

Kurs w krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu rozpoczyna się dnia 1 września. Zamiejscowi zgłaszać się mają w pierwszej połowie sierpnia.

Warunki przyjęcia są: 1. Ukończony 14-ty rok życia (metryka chrztu). 2. Ukończenie z postępem szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte (świadcstwo szkolne). 3. Fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie szewskim (świadcstwo lekarskie). 4. Pisemna deklaracja rodziców lub opiekunów, iż się poddają porządkowi warsztatowemu i obowiązują się dotrzymać umowy. Nauka trwa cztery lata i jest bezpłatna. Pilni i obyczajni uczniowie otrzymują zasiłki stypendyjne po 2 do 4 K miesięcznie z funduszy krajowych, a począwszy od połowy trzeciego roku nauki pewne wynagrodzenie za robotę. Rodzice lub opiekunowie winni zapewnić uczniom środki na utrzymanie tj. mieszkanie i wikt, a wydatek na ten cel wynosi tutaj od 17 do 24 K miesięcznie. Przyjmowani bywają także czeladnicy i majstrowie na pewien czas bezpłatnie, celem wykształcenia się w pewnej gałęzi pracy warsztatowej, np. w kroju, w wyrobie sztygo obuwia. O tych co ukończyli tutejszą szkołę ubiegają się właściciele pierwszorzędných pracowni obuwia.

Niezamożni rodzice lub opiekunowie mogą się starać u swych Gmin lub Rad powiatowych o zasiłki stypendyjne dla uczniów. Uzyskane świadectwo uzdolnienia w tutejszej szkole, po wykazaniu się jednoroczną praktyką w charakterze czeladnika lub robotnika fabrycznego, upoważnia do rozpoczęcia i prowadzenia samodzielnego przemysłu szewskiego.

Informacji udziela Zarząd krajowej szkoły szewskiej w Starym Sączu.

Roczny kurs maślarsko-serowarski w krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 września br. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podania do Dyrekcji Szkoły do dnia 15 sierpnia br. i dołączyć: 1) metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisaną, czytania i rachunków; 3) świadectwo zdrowia; 4) świadectwo moralności; 5) pozwolenie rodziców lub opiekunów, jeżeli starający się nie jest pełnoletni; 6) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego; 7) zobowiązanie, poręczające regularne uiszczanie opłaty za utrzymanie w szkole.

Praktyka mlecz. i ukończeniu niższej Szkoły rolniczej zapewniają pierwszeństwo przyjęcia. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs serowarski powinni przedłożyć świadectwo praktyki serowarskiej, lub co najmniej rocznej praktyki maślarskiej.

Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 30 K miesięcznie. Jednakże uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub w części. Bliższych informacji dotyczących przyjęcia na kurs tak uczniów zwyczajnych jak też hospitantów, udziela Dyrekcja krajowej Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.

POGADANKA NAUKOWA

Niebo.

Zapyta ktoś, jak można wyznawać się w tak wielkiej ilości gwiazd, jaką widzimy na niebie.

Gdy ktoś popatrzy się na mapę, ujrzy na niej lądy i morza, a kształt tj. wygląd tych lądów ułatwia nam wyznawanie się wśród nich. Spójrzy ktoś np. i zobaczy na mapie jakoby but wrzynający się w morze. — »A toć to Włochy!« powie odrazu i już na północny wschód idzie ku Galicji!

Tak samo i na niebie. Choćbyśmy nie chcieli to nam same w oczy wleżą owe gwiazdozbiory tj. owe jakoby grupy gwiazd, a gdy sobie je odpowiednio ponazujemy, to wedle nich łatwo się już orjentować będziemy.

Ano spróbujmy!

Niedaleko »Wozu dawidowego« zobaczymy grupkę gwiazd, tak samo ułożoną jak i tamta tylko mniejszą, która się nazywa »Małym wozem«. Najsilniejsza gwiazda w tym gwiazdozbiore zowie się »Gwiazdą polarną«, która nieruchomo zupełnie tkwi w niebie, przykuwając do siebie już od tysięcy lat wzrok żeglarzy. Dlaczego? Ano dlatego, że jako nieruchoma pozwala się im najlepiej wyznawać w stronach świata. Kto się do niej zwróci twarzą, ten patrzy prosto na północ i ma za sobą południe, po prawej ręce wschód a po lewej zachód.

Odwróćmy się teraz twarzą na południowy wschód, a ujrzymy tam wspaniały i najświetniejszy ze wszystkich gwiazdozbiorów »Orjon«. Ukazuje się on w listopadzie koło północy i widoczny jest do kwietnia. (W kwietniu na zachodzie koło godz. ósmej wieczór. Obecnie go nie widać). Na lewo od »Orjona« lśni jak wspaniały diament najświetniejsza ze wszystkich gwiazd na niebie — »Syrjusz« — należąca do gwiazdozbioru »Wielkiego psa«. Jasny ten i wspaniały punkt nieba zwracał na siebie zawsze uwagę uczonych. Odległość jego od ziemi obliczono na 92 trylionów kilometrów. (Milion milionów jest jeden biljon, a milion biljonów dopiero jeden trylion).

»A jakże to można obliczać odległości gwiazd?« — zapyta ktoś. — Kto to będzie mierzył? Ja w to nie wierzę!« — dokończy.

Otóż o tem, czy te rachunki astronomów są dobre, można się w ten sposób przekonać, że się je sprawdzi. A mamy takie zdarzenie, co dało nam próbę rachunku. Jeden manowicie z francuskich astronomów wyrachował dokładnie, którą ma mu jedna z gwiazd po niebie się poruszać

Aliści patrzy potem, a ta gwiazda nie tędy idzie, którą on wyliczył.

»Hej — myśli sobie — jeżeli ona poszła na bok, to widno, że ją musiała jakaś inna gwiazda, o której nie wiem, ściągnąć z drogi. (Bo gwiazdy tak siebie przyciągają, jak np. ziemia kamień). Wyrachował tedy — nie widząc onej gwiazdy — jaka ona musi być wielka i gdzie w niebie powinna tkwić, ażeby mogła oną gwiazdę z drogi sprowadzić. Że zaś nie miał silnych teleskopów, więc napisał do astronomów w Berlinie, którzy wówczas najlepsze mieli teleskopy: »patrzcie o tej a tej godzinie, minucie i sekundzie w to a to miejsce na niebie, a tam powinniście odkryć nieznaną nam dotychczas gwiazdę!«

I w rzeczywistości nie pomylił się w niczem, a tak mamy dowód, że rachunek nie myli, bo on rzecz tę wpierw znał z rachunku. Toż możemy rachunkowi wierzyć. Bo jeżeli 2 razy 2 jest 4 na ziemi to tak samo i na innych gwiazdach.

Gdy patrzymy na niebo, widzimy, że gwiazdy jedne są większe inne zaś mniejsze. Wedle tego dzielimy gwiazdy na pierwszej, drugiej, trzeciej itd. wielkości. Tych wielkości mamy 15. (Pierwszej wielkości są największe, potem coraz mniejsze, a 15 wielkości najmniejsze). Dotychczas znamy:

gwiazd	1 wielkości	19
"	2	59
"	3	182
"	4	530
"	5	1600
"	6	4800
"	7	13 tysięcy
"	8	40 "
"	9	120 "
"	10	380 "
"	11	1 miljon
"	12	3 miljony
"	13	9 miljonów
"	14	27 "
"	15	80 "

Przez najsilniejsze więc nawet teleskopy widzieć możemy dotychczas 120 miljonów gwiazd.

To aż się w głowie mąci — pomyśli ktoś — od tych liczb i mnogości. I w istocie — w głowie się aż mąci, tyle jest tego, a każda z gwiazdek piękna i każda migocze na niebie, a wdzięczy się i mili do człowieka i składa żywe świadectwo o wielkości i dobroci Boga. Czy to bowiem pielgrzym w nocnej ciemności, któremu gwiazdki oświecają drogę, czy też człowiek rozmodlony o lepszą dolę, każdy oczy swe zwraca hań ku górze, gdzie się błyszczą one przecudne lampki Pana Jezusowe.

K. Tekla.

Jak się zachować

podeczas upałów?

Wobec dokuczliwego gorąca, nie będą bez znaczenia wskazówki lekarzy co do zachowania się podczas upałów.

Praca mięśni wytwarza — jak wiadomo — ciepło, którego część pochłania otoczenie. Tworzenie się potu, a zwłaszcza niehamowanie jego połączone jest z obniżaniem się temperatury ciała. Należy zatem ułatwiać parowanie potu przez ubranie jasne, lekkie, nie krępujące ciała, a zwłaszcza szyi, głowy i klatki piersiowej.

Pokoje mieszkalne można ochładzać przez dopuszczanie lekkiego przewiewu, oraz przez rozwieszanie w otwartych drzwiach i oknach chust, zmoczonych w wodzie.

Ważnem jest dalej spożywanie tylko potraw nie tłustych, oraz jaknajumiarkowańsze używanie trunków alkoholycznych, a jeszcze lepiej, zupełne ich zaniechanie.

Woda zdrojowa, soki owocowe, wpływają bardzo przyjemnie i orzeźwiająco, a przytem zwiększają pocenie się.

Kąpiel zimna jest doskonałym regulatorem ciepła. Niestety, najczęściej kąpiemy się lekko-myślnie i zbyt pośpiesznie. Stąd tyle przypadków utonięcia.

Ludzie rzucają się do wody, nie czekając, aby ciało ich ochłodziło. Należy 5 do 10 minut poczekać nim skoczy się do wody. Nie trzeba też nigdy kąpać się zaraz po jedzeniu. Ileż to razy jednak te dwie ważne reguły kąpielowe lekceważone są przez ogół.

Zbytne rozgrzanie się organizmu może doprowadzić do porażenia słonecznego. Porażeni padają nagle na ulicach lub w miejscach pracy, tracąc przytomność, a wydzielanie się potu u nich ustaje raptownie. Żołnierze podlegają temu najczęściej podczas marszu. Pierwsza pomoc, której każdy udzielić może w takich razach, polega na jaknajszybszem ochłodzeniu ciała i doprowadzeniu do organizmu płynów chłodzących. Trzeba więc porażonego przenieść w miejsce cieniste, rozpiąć ubranie, a zwłaszcza obnażyć szyję i piersi, skrapiać go zimną wodą, robić zimne okłady głowy, poić napojami chłodzącymi, jeżeli porażony pić może i powtarzać to aż do przybycia lekarza.

== DZIAŁ POWIEŚCIOWY ==

Pan Kasper reformator

historja prawdziwa z przed 20 lat.

Napisał Marcin Groch.

Pan Kasper Rumianek, zwany przez kolegów »pomalu«, że miał w zwyczaju zawsze tego wyrazu używać, był zajęty jako pisarz przy tabuli c. k. sądu w Mierzykiskach.

Niski i chudy, z potężną łysiną na głowie, wchodził zwykle do biura z wielką powagą, usiadał przed stolikiem i założywszy okulary na sam koniec nosa, poczyniał przyglądać się aktom. Co dzień robił tak samo.

A kiedy zjawiał się chłop przy jego stoliku i kiedy z niskim ukłonem zaczynał prosić o zajęcie do »tabeli«, wówczas pan Rumianek obracał się zwolna na krzesło ku chłopu, podnosił głowę wysoko i patrząc na interesanta przez okulary, zaczynał zwolna:

— Pomału człowieku, pomału! — Hou! — Nie pali się przecież! — No! Czego chcecie?

Biedny interesant zaczynał wtedy jeszcze raz od początku, zbity z tropu przez pana pisarza, który z wielkiem namaszczeniem znów mu przerywał opowiadanie słowy:

— Nie mam czasu! — powiedziałem, że nie mam czasu! — przyjdźcie za tydzień!

— A bo ja też proszę pana — zaczynał wówczas chłopiek. Ale z panem Rumiankiem nie było żartów.

— Nie mam czasu! wołał wtedy, kładąc nacisk na każde słowo. — Nie mam czasu! — Czyście zrozumieli?

Po takich słowach pan Kasper odwracał się do stolika i już go z równowagi nie nie mogło wyprowadzić. Gdy mu zaś było za wiele prośb chłopca, wówczas rzucał surowo z pod nosa:

— Przyjść za tydzień!

Wyjmował wtedy biedny chłop z poza pasa chusteczkę, odwijał ją zwolna i kładąc nieśmiało na stole małą monetę, kłaniał się po raz już nie wiadomo który.

Miękło wtedy sumienie pana Rumianka, więc zrywał się z krzesła z krzykiem:

— A ktoby z wami wytrzymał! — To ci jakiś nudziarz przyszedł! Czego chcecie? Mówcie, a prędko, bo nie mam czasu! i równocześnie moneta gdzieś zniknęła. Tylko prędko — krzyczał — tylko prędko. — Co mam z wami robić — zrzędził i szedł do ksiąg.

Pan Rumianek siedział dziś właśnie przy stoliku w urzędzie i myślał nad czymś zawzięcie, gdy mu się przypomniało, że »czasby się już ożenić«. Pięćdziesiątka mu minęła, a ciągle żył jeszcze w kawalerskim stanie. A kiedy pan Rumianek tak myślał, właśnie — — — pani Wiktorja Poradzina, żyjąca od półtora roku w stanie wdowieństwa, stała przy kuchni, mieszając w garnku kartoflaną zupę. Świętej pamięci Porada zmarł, pozostawiając jej cały swój dość znaczny majątek.

Nie wiadomo jak się to stało, że właśnie w tej chwili pani Wiktorja przyszła na myśl panu Kasprowi Rumiankowi. Nie namyślając się tedy wiele pan Kasper zaprosił sobie dwu znajomych gospodarzy i kupiwszy, wedle zwyczaju tamtejszego, flaszkę słodkiej wódki, poszedł w zaloty.

Minął rok cały — państwo Rumiankowie żyli w przykładowej zgodzie, miłując się wzajem okrutnie. Pan Rumianek porzucił pisarkę, przyżeniwszy się do gruntu, bo jak mówił: »pomału moi kochani — ale żona najlepsza!«. Do gospodarki mieszał się bardzo, bo, jak mówił, znał się na niej znakomicie.

Zaraz tedy w pierwszym roku zasiał w kwiet-

niu tymotkę, a potem w czerwcu w tę tymotkę żyta narzucał — »tak kochani — tylko pomału — jak ci tak posieję, to będę miał i siano i słomę i zboże«. No i doczekał się tymotki. A gdy mu inni tłumaczyli, że tak być musiało, odpowiadał z przekonaniem i z przyzwyczajeniem:

— Pomału — tylko pomału — przecież się nie pali. Przyjdziecie za — — — a co ja to chciałem mówić? — Aha! — Już wiem! Taki zły rok i przez to żyto nie zeszło!

W biurze jeszcze, siedząc między kolegami, mówił nieraz z serdeczną troską w głosie:

— Ach jakie te biedne chłopcy są głupie. Prostu nie umia nic zrobić. Kto to na przykład wpręgą woła do jarzma. Co taki głupi wół uciągnie karkiem? — Jabym go przywiązał za ogon, a widzielibyście jakby go nił.

— No dobrze, ale wół ma silny kark, a ogon gotów mu się urwać — wtrącał który z kolegów.

— Głupiś — wpadał wtedy pan Rumianek — ty się chyba urwiesz. A co robisz z kotem żeby biegał? — Prawda, że mu przywiązujesz pęcherz do ogona? — Przywiąż wolowi wóz do ogona, będziesz widział jak będzie gnał.

— Albo np. taka rzecz — opowiadał innym razem — jak wróble. Prostu chłopcy nie umia sobie z nimi radzić i stawiają jakieś strachy ze starego surduta. Ja kochany — jabym przywiązał sowę za ucho i widziałbyś jakby łapała wróble. A to chyba gruntowniejsze.

— Ależ sowa tylko w nocy łapie — przerwał któryś znów naiwnie.

— Głupiś — co to znaczy w nocy — jak zgłodnieje to będzie i w dzień łapać.

— A kiedy ona w dzień nie widzi!

— Co to znaczy nie widzi! Jak zgłodnieje to się nauczy wszystkiego!

Pan Rumianek, gdy się ożenił z panią Poradziną, nie raz myślał o tem, by wprowadzić swoje reformy gospodarcze w życie — lecz nie miał odwagi, bo jak mawiał »zrobiłby się jeszcze przewrót, gdyby się tak wszystko zastosowało, a ludzie powinni pomału iść naprzód«.

Tak schodził mu dzień po dniu, aż nadszedł 26 lipca — św. Anny — i wielki jarmark w Międzykiszkach.

— Musimy dziś pognać naszą świnkę — powiedział rankiem do żony.

To powiedziawszy wyszedł na dziedziniec i wypędziwszy potężną bezrogę, począł ją drapać po grzbiecie i na swój sposób przygotowywać do pędzenia. Przywiązał jej tedy sznur do szyi i do ogona i ujawszy go w ręce, wyruszył z domu wraz z odświętnie przybraną żoną.

— Ależ ucieknie ci — mówiła mu żona, czemu nie przywiążesz sznura do nogi?

— E co mi gadasz, odparł. — Bo tak lepiej! Jak ci chcyce w swoje łapy to niech sprubuje uciekać. Podusi ją za szyję to puści. Wy się na wsi na tem nie rozumiecie. — Więc poszli.

Uszli ze sto kroków i zaledwie zrównali się z karczma, w której siedział żydek, zwany we wsi Ickiem, gdy się wyrwał pies z obejścia, przyskakując do rumiankowej świni. Szarpnęła się

bezroga — szarpnął i pan Rumianek za sznur ze wszystkich sił, urywając świni od rozmachu ogon.

Jeszcze jeden wysilek i zbyt słaby pan Rumianek, ciągnięty przez swoją własną bezrogę, wpadł do szynkowni.

— Aj waj! — zaczął krzyzczeć żyd, żydówka i żydzięta na wszystkie głosy na widok „nieczystego” stworzenia. Spłoszone zwierzę wypadło z izby na ogród, czyniąc spustoszenia na grządkach. Nie mogąc zhałeść punktu oparcia, by móżdż świnię, uwiązaną za szyję, zatrzymać — a nie chcąc puścić sznura z ręki gonił pan Rumianek za świnią najpierw po ogrodzie — potem wzdłuż drogi — aż wreszcie wpadł z nią na swoje obejście i do chlewa, gdzie palnął głową w drzwi tak siarczyście, że mu się aż w oczach zamroczyło.

Z serdecznym śmiechem nadbiegła jego żona i wybawiła go z kłopotu.

Na jarmark już nie poszedł, ale też nikt więcej z jego ust nie słyszał, że „chłop jest głupi”.

(Koniec).

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardia w Krakowie,
w odpowiedzi na listy do Redakcji.

G. G. Jeżeli chodzi o budowę zwykłego parterowego mieszkalnego domu włościańskiego, nie koniecznienmsi się podawać do Zwierzchności gminnej pisemną prośbę o konsens na budowę, wystarczy przedstawienie prośby ustnej do protokołu, do którego, w razie braku planów budowy, należy również podać, jakie będzie położenie i rozmiary przyszłego budynku, oraz położenie i rozległość budynków sąsiednich. Protokół dotyczący winna Zwierzchność gminna spisać bez-

płatnie. Taką ustną prośbę również jak pisemną należy jednak przedstawić Zwierzchności gminnej przed rozpoczęciem budowy, a następnie należy wyczekiwać komisji gminnej, która ma zbadać stan rzeczy na miejscu.

Pełny podatek od czynszu 400 Kor. wyniesie z dodatkami około 100 do 120 Kor. rocznie.

Doniesienie o wybudowaniu nowego domu i prośbę o uwolnienie go na lat 12 od podatku, należy wnieść do Starostwa najpóźniej w przeciągu 4-rech tygodni po ukończeniu budowli i uzyskaniu konsensu na zamieszkanie, przy dołączeniu planów budowy. Przez tych 12 lat, jeżeli dom jest wynajęty, płaci się nie pełny podatek, lecz tylko 5 procentowy w wysokości 5 procent od czynszu netto.

Jeżeli przedmiotem kupna jest dom przez właściciela całkiem lub w części używany, lub grunt przeznaczony do gospodarstwa rolnego, jeżeli go uprawia właściciel, lub jego rodzina osobiście przy pomocy sług lub wyrobników, opłata od kupna wynosi:

- a) przy wartości do 5.000 Kor. połowę,
- b) przy wartości od 5.000 Kor. do 10.000 Kor. trzy czwarte zwykłej opłaty, która wynosi 3 procent od wartości.

Zygmunt Gerstenfeld, geometra cywilny

z upoważn. rządowem

otworzył biuro w Krakowie, ul. Długa 26.

i wykonuje wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące.

NADEŚLANE.

Dr Leon Warenhaupt

otworzył Kancelaryę adwokacką 1—10

w Krakowie, Rynek gł. Linia A-B, l. 45.

Ponad 50 milionów

ludności zamieszkuje naszą monarchię, lecz z 50 milionów tak mało jest ludzi silnej woli i energicznych, jak słońce między gwiazdami. Nerwowość w naszym wieku elektrycznych kolei pospiesznych, automobilów, maszyn do pisania i telefonów, zatoczyła zastraszające kręgi, a ogólna nędza społeczna przyczyniła się również wielce do nerwowości, oraz nieudolności w pomyśle i szybkim działaniu. Człowiek nerwowy ginie zamiast żyć, służy zamiast panować, zazdrościć musi zamiast zarabiać i posiadać. Wiedza już dawno poznała, że nerwy modnego człowieka pracy wymagają zupełnie odpowiedniego traktowania, aby mogły sprostać trudom, na jakie są narażone. — Na tej podstawie naukowej, wskazało znane

Przedsiębiorstwa „Nutrigen” Budapeszt, IV., Semmelweis-utcza 4, Mezz. 155.

tysiącom nerwowych, drogę do wzmocnienia ich systemu nerwowego. Jeżeli więc sami jesteście nerwowi, niedokrewni lub słabowici, to

rozpocznijcie dziś jeszcze

tym objawom koniec uczynić i zarządzajcie pocztówką, wielce zajmującej, godnej przeczytania „książki o leczeniu nerwowości” i gratisowej próbki „Nutrigenu” od wyżej wzmiankowanego przedsiębiorstwa. Nic was to nie kosztuje a jest właśnie do nadania Waszemu życiu kierunku! Nie zwlekajcie, lecz piszcie dziś!



Każdy wzorowy rolnik powinien, zażądać we własnym interesie bezpłatnej broszury
O nowoczesnych kosach
od firmy:

M. Schenker - Gottsmann
we Lwowie. 8—10